

POLAK

„POLAK”

z dodatkiem „Gość Świąteczny”
kosztuje na ćwierć roku 1,60 mk.
z odnośnieniem do domu 1,80 mk.

Katowice, czwartek, 20-go czerwca 1918.

Redakcja, administracja i drukarnia znajdują się w Bytomiu
przy ul. Elektoralfiej (Kurfürstenstrasse) 19.

OGŁOSZENA 20 fen. za wiersz
Telefon 1049.

Telegramy: „Zeltung Polak”
Kattowitz.

Każdy abonent „Polaka” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwartału zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Dzisiejszy numer obejmuje 4 strony.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 18 czerwca. Wojna na zachodzie. Armia general-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Nieprzyjacielska artyleria rozwinęła w poszczególnych odcinkach we Flandryi, po obu brzegach Lys, pomiędzy Arras i Albert żywą czynność. Po gwałtownym ogniu zaatakował nieprzyjaciół około północy na południe-zachód od Albert, lecz został odparty i pozostawił jeńców w naszym ręku.

Armia niemieckiego następcy tronu. Na południe-zachód od Noyon i na południe Aisny ożywiła się w godzinach wieczornych akcja artylerii. Ataki częściowe nieprzyjaciela na północ od Aisny i na północ-zachód od Chateau-Thierry zostały odparte.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Atak lotniczy na Paryż.

(wtb.) Niemiecki atak lotniczy na wewnętrzne obwody Paryża trwał, jak donosi „Lok. Anz.”, w nocy na 17 czerwca godzinę. Liczbę ofiar oceniają na 40 osób. Szkody materialnej nie wolno nadal gazetem podawać.

Ministerstwo koalicyjne we Francji.

(wtb.) Gazety angielskie donoszą, iż Briand i Barthou przygotowali ministerstwo koalicyjne. Wedle jednej z gazet londyńskich należy się również liczyć z częściową zmianą gabinetu Clemenceau'a.

Z sejmu pruskiego.

Minister oświaty A. G. Śląsk. — Wybór Korfantego. — Polityka na kresach wschodnich.

Przy obradach nad sprawami szkolnymi minister oświaty dr. Schmidt powiedział między innymi, co następuje:

»Przy omawianiu sprawy polskiej bardzo się zasmuciłem, słysząc, że jeden z mówców wypowiedział mniemanie, jakoby lojalną ludność górnośląską chciał za to ukarać, że w agitacji polskiej posunęła się za daleko. Nie miałem zamiaru, — jak to każdy ze świadków mego wystąpienia potwierdzi, — obrazić ludności górnośląskiej, ani jej języka. Wielu uczonych jest zdania, że ten język, który »wasserpolskim« nazwałem, a którego nazwania chętnie będę unikał, — nie odpowiada językowi polskiemu w jego obecnym rozwoju. Wielka liczba słów jest przestarzała, masa słów pochodzi z innych języków. Jakże ztąd trudności powstają dla nauki szkolnej łatwo zrozumieć.

To samo odnosi się do języka kaszubskiego, który także nie jest językiem polskim.

Nie mogłem się przekonać o tem, jakoby ze względów wychowawczych obecnie zmiana w całej kwestii językowej potrzebną i pożyteczną być mogła. Staram się, aby przez rzeczowe badanie dojść do rezultatu, odpowiadającego celom naszego ludu.

Jeśli to moje stanowisko przez wybranych posła Korfantego jako obraza dla ludu górnośląskiego było wyzykiwane, to jestto dowodem, jak pożałowania godnymi środkami agitowano.

Mój poprzednik w urzędzie zarządził, aby używanie języka polskiego w szkołach prowincji poznańskiej w najniższym oddziale znacznie zostało rozszerzone. Na to rozporządzenie się zgodziłem. Skargi, przytoczone w tej izbie przez posła ks. Styczyńskiego wzmocniły w tamtejszej ludności niemieckiej przekonanie, że ustępstwo ze strony rządu nie zostanie z wdzięcznością uznane, lecz do nowych przekręceń i żądań posłuży. Poszczególne skargi zbadałem. Zarządzenia mego poprzednika zostały w zupełności przeprowadzone.

Przy obradach nad etatem ministra spraw wewnętrznych poseł konserwatywny Liebert powiedział o polityce na wschodzie, co następuje:

»Wielką troską napelniają mnie kresy wschodnie. Doszły one do punktu zwrotnego swojej historii i to po pierwsze z powodu odbudowania Królestwa polskiego i po drugie z powodu zaprowadzenia równego prawa wyborczego.

Rząd oświadczył tu kilkakrotnie otwarcie, że chce niemieczyznę na kresach wschodnich wziąć w ochronę. Nie jestem przeciwnikiem Polaków. Znam Polskę dobrze i ubolewam bardzo, że Polacy i Niemcy tak bardzo rozmaitego są usposobienia, że się rozchodzą. Ale mimo to musimy się pogodzić. Prusy winny się jednak domagać, aby po polsku mówiący obywatele początek z tem uczynili i otwarcie wyznali, iż są po polsku mówiącymi obywatelami w Niemczech. Tylko w ten sposób można stworzyć dobry stosunek. Pod żadnym warunkiem nie może powstać irredenta polska. Nasze granice musimy utrzymać. Wybór Korfantego okazał, jak wysoko polsko-narodowa fala bije. Rząd powinien nam dać informację co do zarządzeń, jakie w sprawie ochrony kresów wschodnich wydać zamierza.

Minister Drews odpowiedział na to: »Niemieczyznę na kresach wschodnich zamierzamy, jak to już kilkakrotnie oświadczyliśmy, popierać przez pozytywne państwowe środki pomocnicze.«

„Sprawa polska musi być załatwiona.”

Pod powyższym tytułem pisze warszawski »Kur. Polska«:

W pierwszych dniach czerwca wrócił książę Maciej Radziwiłł z Berlina, gdzie przebywał z upoważnienia rządu polskiego. Nasz referent polityczno-informacyjny działu został przyjęty przez ks. M. Radziwiłła i otrzymał następujące wyjaśnienia o przebiegu wydarzeń, jakie, zdaniem ks. M. Radziwiłła, doprowadzić winny wkrótce do załatwienia sprawy polskiej.

Wobec skomplikowanych stosunków w Rosyi i na Ukrainie, mówi ks. Maciej Radziwiłł, wytworzonych na skutek intensywnej agitacji koalicyj, pacyfikacja wymaga dużych ofiar ze strony Niemiec. Rezultaty pokoju brzeskiego nie gwarantują pożądanego i spodziewanego pokoju na wschodzie. Moment ten bezwarunkowo podnosi znaczenie naszego stanowiska polskiego. Mimo, niestety, braku zaufania i niechęci pewnych kół niemieckich sprawa polska wysuwa się na plan pierwszy, wytwarzając coraz jaśniej konieczność szukania i upatrywania w nowym organizmie państwowym polskim jedynej ostoji zachodniej cywilizacji, jedynej na wschodzie ośrodka, zdolnego do odegrania państwowej roli.

Drugim momentem politycznym, podnoszącym jeszcze bardziej znaczenie sprawy polskiej, jest za-

wiła sytuacja polityczna Austrii, gdzie obecnie Polacy w dobrze zrozumiałym własnym interesie mogą odegrać bardzo ważną rolę, gdyż są wprost konieczni, jako warunek politycznej egzystencji monarchii. Ponadto mogą być najważniejszym ogniwem w coraz bardziej rozszerzającym się i pogłębiającym sojuszu państw centralnych.

W Niemczech obecnie opinia miarodajnych kół politycznych i wszystkie miarodajne czynniki rządu zajęte są szukaniem dróg do wytworzenia tego sojuszu, któryby na długi czas gwarantował solidarność polityczną i militarną państw centralnych. Tej najważniejszej dla państw centralnych sprawy nie mogą załatwić one bez określenia ścisłego stosunku swego do sprawy polskiej. Sprawa polska więc musi być załatwiona w najbliższym czasie. Powinniśmy być tedy świadomi ogromnego znaczenia i wielkiej odpowiedzialności naszej roli.

»O ile w ciągu tego czasu — ciągnie dalej swa wywody książę M. Radziwiłł — zejdziemy na manowce, sami dobrowolnie nie wykorzystamy tych szczęśliwych koniunktur, to znowu w naszym bilansie historycznym poniesiemy stratę, może już nie do naprawienia wobec dojrzewania likwidacyi konfliktu europejskiego. Najbliższy czas, pomimo wszystko, wciągnie nas w ruch środkowej Europy.

Nie dajmy się tedy sprowokować rzekomym przyjaźniom z Zachodu, jak również tym nieuczynliwym prądom w Niemczech, które nam nie dowierzając, bez nas lub z naszą krzywdą, centralną Europę budować by chciały, i w tym celu świadomie tolerować i popierać będą dezorganizację opinii polskiej, chcąc znaleźć argumenta na te twierdzenia, że Polsce ufać nie można, a przede wszystkim, że Polska nie jest dojrzałą do samodzielnego stanowiska mocarstwowego; że losom Polski należy rozporządzać, jak martwym obiektem, nie dopuszczając Polaków do roli w likwidacyi wojny i do twórczej współpracy w tworzącym się bloku państw centralnych.

Co zaś do stanowiska przedstawicielstwa polskiego w Berlinie, książę M. Radziwiłł oświadczył: »Mam nadzieję, iż rząd niemiecki, uznając potrzebę porozumiewania się z rządem polskim, uzna konieczność takiego przedstawicielstwa w odpowiedniej formie. Każda reprezentacja polska w Berlinie będzie miała trudne zadanie wobec faktu, że uchwały 19 lipca o pokoju bez aneksyi i kontrybucyi nie odpowiadają już dzisiaj ani większości parlamentu, ani też większości opinii politycznej.

Ostatnie zwycięstwa na zachodzie, przewidziane i przepowiedziane przez dowództwo wojskowe, zdaniem wielu czynników, muszą doprowadzić do szerszego objęcia przez Niemcy swych zadań i sposobu wyzyskania przewagi.

Mam nadzieję, że Niemcy zrozumieją, że szukanie małych i bezpośrednich korzyści na niekorzyść sąsiadów nie jest odpowiednim wyzyskaniem tych pomyślnych okoliczności. Zrozumieją również, że myśl Bethmanna-Hollwega musi zwyciężyć. Zrozumieją wreszcie, że przyszłość Niemiec wymaga tworzenia na wschodzie istotnie samodzielnego i zdolnego do rozwoju organizmów narodowych.

Pogłoski o rzekomych nastrojach rewolucyjnych w Niemczech książę M. Radziwiłł prostuje w następującym krótkim stwierdzeniu. »Od czasu gromadnego powrotu jeńców z Rosyi wszelki ruch rewolucyjny jest wykluczony, stworzyła się z nich bowiem armia apostołów i proroków idei antyrewolucyjnej. Odstraszające stosunki rewolucyi rosyjskiej są niezwykle przekonującymi argumentami ostrzegającymi przed naśladownictwami.«

Sprawa ubrań dla robotników amunicyjnych.

Zapowiedź trzech miliardów nowych podatków nie napsuła w Niemczech tyle krwi, co rozporządzenie z 22-go marca, nakazujące zebranie miliona ubrań dla robotników, pracujących dla przemysłu wojennego. To też wszystkie gazety, nie wylączając nawet organów robotniczych, występują przeciw wydanemu rozporządzeniu, wskazując na trudności napotymane przy jego przeprowadzeniu. Niektóre z pism wskazują, iż dziś robotnik amunicyjny zarabia daleko więcej, aniżeli urzędnik lub mieszczanin stanu średniego, który, stojąc przed owartą szafą z rzeczami, łamie sobie głowę i pyta: z kąda brać, gdzie nic nie ma? — A to nietylko wśród ludzi stanu średniego, ale i wśród warstw zamożniejszych wielu jest takich, którzy, mimo większych dochodów w czasie przedwojennym, nie byli w stanie nagromadzić sobie zapasów garderoby, bo część swych dochodów musieli zużyć na inne potrzeby kulturalne. Starsi n. p. wiekiem mężczyźni wcale nie lubią się w gromadzeniu licznych garniturów, a gdy kupią sobie nowy, to stary podarują, lub, mając dzieci, każą go dla nich przerobić. W czasie wojny napewno też nie sprawiali sobie nowych ubrań ze względu na szalone ceny i wolę znosić swoje stare rzeczy.

Słusznie wskazuje dalej jedna z gazet na to, iż wszyscy robotnicy, którzy nie pracują w warsztatach amunicyjnych, muszą sobie sami sprawić nowe ubrania i dotychczas nie wykazało się, aby to było niemożliwym. Czyżby teraz rzeczywiście zachodziła konieczność wydania takiego rozporządzenia, kiedy chodzi o zebranie miliona ubrań dla robotników amunicyjnych? Czy zrobiono już próbę, że ci robotnicy rzeczywiście nie mogli sami nabyć potrzebnych im rzeczy? — Z drugiej strony trzeba zważyć, iż każdy majster krawiecki i każdy właściciel sklepu garderoby starać się będzie jak najlepiej obsłużyć swoich stałych klientów, nie chcąc ich tracić, bo nowych trudno się zdobywa. Można więc śmiało przypuszczać, że przeciętny robotnik sam zdoła sobie potrzebne ubranie kupić. Prawda, że obecnie ceny są wyższe, ale wszakże i robotnik amunicyjny zarabia dziś daleko więcej, jak w czasie pokojowym. — Jeżeli zarząd państwowy dla ubrań płaci za używane ubrania, które może robotnikowi amunicyjnemu wcale nie będą się podobały, to czyż nie sto razy lepiej, że pieniądze te urząd państwowy z góry przeznaczy jako zapomogę dla robotników amunicyjnych przy zakupie nowego ubrania? Wtedy wilk byłby syty i koza cała jak głosi przysłowie. Robotnik amunicyjny mógłby sobie sam sprawić ubranie. Jakże mu się podoba, a unikłoby się gniewu i kwasów wśród tych, którym dziś grozi wywłaszczenie rzeczy.

W wydanym rozporządzeniu powiedziano też między innemi, że kto dobrowolnie odda jedno ubranie, uwolniony będzie od dalszych nagabywań. Wobec tego zaznaczają gazety, iż przepis ten krzywdzi ludność o stałej stopie zarobkowej na korzyść dorobkiewiczów wojennych. Cóż bowiem znaczy dla tego człowieka, że odda jedno ubranie, jeżeli posiada ich 50 lub 60! Taki dorobkiewicz łatwiej może oddać nawet i 20 ubrań, aniżeli jedno ten.

który ich posiada tylko 4 lub 5. Zwykły śmieć, który nie posiadał tyle sprytu, aby podczas wojny rzucić się na różne interesy, nierzadko może nawet karygodne, lecz pozostał przy swoim stałym skromnym dochodzie, musi się teraz zadowolić jednym ubraniem na codzień, drugim na święto. W ten sposób bowiem tłoczczą sobie gminy przeważnie wydane rozporządzenie.

Zachodzi pytanie, co pocznie człowiek, jeśli wojna jeszcze kilka lat potrwa? Skąd weźmie pieniądze, aby kupić nowe ubranie, które dziś kosztuje tyle, co przed wojną dwie krowy, a wkrótce może będzie kosztowało 1000 marek? Zgryźliwa odpowiedź daje na to »Taegl. Rundschau«, zajmując się w artykule naczelnym p. t. »Letzte Hosen!« (Ostatnie spodnie) sprawą poruszoną. »Ustawy i rozporządzenia w sprawie odzieży Urzędu Rzeszy dla przyodziewku« — mówi »Taegl. Rundschau« — możnaby wogóle uzupełnić. Jedynie jako pobieżny pomysł proponujemy np.: Każdy Niemiec płci męskiej poniżej lat 16 niech od 15-go maja do 15-go września przysyła do Urzędu dla dostawy papieru za kwitem po taniej cenie. I każdy Niemiec ponad 55 lat niech się położy do łóżka na okres, który nie ma przekraczać półtora roku po zawarciu pokoju. W końcu należałoby się — pisze »T. R.« — wszelkie ubrania skradzione i przez policję złodziejom nie odebrane policzyć jako oddane Urzędowi dla przyodziewku. W ten sposób większa część ludności męskiej pozbyłaby się kłopotów.

Jak widzimy, rozporządzenie wywołało wielkie niezadowolenie wśród szerokiej kół ludności, a jeszcze napsuje wiele krwi, jeżeli urząd państwowy dla odzieży będzie chciał je przeprowadzić z całą surowością wydanych przepisów. Sprawą tą zajął się także parlament. Centrowiec Kuckhoff wyśtosował małe zapytanie do kanclerza, czy pozostawienie dwóch ubrań uważa jako zgodne z przepisami wydanego rozporządzenia z 22-go marca i czy nie jest gotów złagodzić wydanych przepisów, które krzywdzą pewne grupy zawodów? — Wyjaśnienie tej sprawy i złagodzenie wydanego rozporządzenia leżałoby w interesie wszystkich.

7000 Niemców z Chin do Australii?

Korespondent londyńskiej »Times« donosi z Tokio, iż istnieje plan przewiezienia 7000 Niemców z Chin do Australii. Koszta, połączone z przewiezieniem, mają ponosić wspólnie poszczególne państwa ententy.

Zmniejszenie racji chleba we Wiedniu o połowę.

Austriacka rada ministrów postanowiła zmniejszyć rację chleba dla mieszkańców Wiednia o połowę, to znaczy, z 1260 gr. na 630 gr. na głowę tygodniowo. Racji mąki na razie nie zmniejszono.

Pośrednictwo pokojowe Holandyi.

Posłowie holenderscy złożą w dniach najbliższych oświadczenie, domagające się rychłego pośrednictwa pokojowego ze strony rządu holenderskiego. W związku z tem prezes parlamentu odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych. Loudonem. Minister odpowiedział, że nie może złożyć

stanowczych w tym kierunku objaśnień, zapewni jednak delegację, iż rząd w tej kwestyi bezustannie trwa na czujnem stanowisku.

Uchwała frakcyi ukraińskiej.

Doniesienie wiedeńskiego c. i k. biura koresp. Na piątkowym posiedzeniu plenarnem ukraińskiej frakcyi parlamentarnej, jak opiewa ogłoszony komunikat, powzięto jednogłośnie uchwałę, w której, ze względu na ostatnie uchwały polskie, jako warunek przedwstępny pozytywnej współpracy Ukraińców w parlamencie austriackim, żądane jest zagwarantowanie, iż brzesko-litewski traktat pokojowy przeprowadzony zostanie w zupełności, oraz że spełnione będzie żądanie narodu ukraińskiego w Austrii utworzenia odrębnego ukraińskiego kraju koronnego, składającego się z ukraińskich części Galicyi i Bukowiny.

Czerwony zamach na Finlandyę.

Po ucieczce czerwonego rządu fińskiego do Petersburga, znaleziono w pozostawionych papierach tego rządu troskliwie opracowany plan wojenny, wedle którego rosyjska czerwona gwardya miała z Karlii rosyjskiej wyruszyć na Finlandyę, posilkowana przez francuskie i wielkobrytańskie wojska z wybrzeża Murmańskiego.

Plan ten nie doszedł do skutku tylko dzięki szybkim poruszeniom Niemców.

O przyszłą politykę Syberyi.

Organ sowjetów bolszewickich »Prawda« dowiaduje się, iż między Ameryką, a rządem Syberyi toczyły się ostatnimi czasy paufne narady, których celem było ukształtowanie nowych stosunków, mających w przyszłości łączyć oba państwa. Ameryka zażądała od rządu syberyjskiego, by ten ostatni nie zawierał z mocarstwami centralnemi żadnego pokoju, bez poprzedniej zgody na to Stanów Zjednoczonych. Syberya widocznie będzie zmuszoną do przyjęcia tego warunku amerykańskiego.

Zmiana rządu w Bułgaryi.

Zupełnie niespodzianie nadeszła z Sofii wiadomość, iż prezes ministrów bułgarskich Radosławow wraz z całym gabinetem podał się do dymisji, która została przez króla przyjęta. — Jak się zdaje, niezalatwiona całkowicie sprawa Dobrudży, spory graniczne z Turcyą i trudności żywnościowe w kraju, spowodowały Radosławowa do ustąpienia.

Stosunki szwajcarsko-francuskie.

Niedawno pojawiła się w niektórych piśmie za granicznych wiadomość, iż rząd francuski zakazał dalszego transportu do Szwajcaryi towarów i zboża, przeznaczonego przez Amerykę dla miast szwajcarskich. Obecnie doniesieniom tym zaprzeczają »Basler Nachrichten« utrzymując, że stosunki francusko-szwajcarskie nie są co prawda zanadto przyjazne, lecz do otwartej konfiskaty zboża amerykańskiego we Francyi dotąd nie śmia się zdecydować.

Agitacja pokojowa we Włoszech.

W gazecie włoskiej »Awantia« zaznaczają, iż agitacja pokojowa we Włoszech robi coraz większe postępy. Nie jest ona do zatrzymania nawet za cenę rozmaitych drobnych ustępstw ze strony rządu. Socjaliści zarówno oficjalni, jak i niezależni,

NI EWOLNICA

POWIEŚĆ.

49) (Ciąg dalszy)

— Musi się udać — rzekła Zoe z mocą. — Inaczej nigdy się już nie zobaczymy.

— Chyba że ukrzyżują nas razem. Wiele zależeć na tem będzie, byśmy się czasem jak najdokładniej rozporządili.

— Tak; najlepiej będzie w pół godziny po zachodzie słońca. Czy masz wszystko, co potrzeba.

— Mam, a co brakuje, zdobędę. Mamy jeszcze trzy godziny czasu przed sobą.

— Idź więc, a nie spóźniaj się! Wiesz, co mnie spóka w przeciwnym razie.

— Ryzykujesz więcej odemnie.

— Więcej też mam do stracenia i więcej do wygrania.

Myślała o Zenie, o życiu z nim, i o życiu bez niego. Lecz Gorlias dziwił się jej odwadze; najmniejsza zwłoka mogła życia ją pozbawić, chociaż nie konieczne tem samem groziła cesarzowi i jego przyjaciółom.

Gorlias wyszedł, by zająć się przygotowaniami, Zoe zaś poszła po Vito, służącego Zena.

— Vito — zagadnęła go — jak się ma sekretarz?

— Ekscelecencyo — odparł Wenecyanin — strach jest brzydka choroba i gorsza od gorączki.

Vito widać zapomniał, że Zoe jest niewolnicą, a może myślał, że piękna Arethusia musi być wielką damą w przebraniu.

— A ty tyś się nie boisz, Vito?

— Ja? A czy to ja z żelaza, czy może lwem jestem? Gdzie jest powód strachu, tam się też i boję.

— Pan jednak się nie boi.

— Oh, pan! Czyż mogę z panem się równać?

Pan jest pan, to wystarczy; ja zaś jestem tylko żeglarzem i jego służącym. Walczę, dopóki silniejszy, a kiedy widzę, że umrzeć mogę, uciekam. Wszyscyśmy tacy.

— Ale nie uciekłyś przecie, gdydyś wiedział, że Messer Carlo może być zabitym.

— Nie, to znowu co innego. Wstyd by mi było wracać do domu, gdyby pana zabili. Jak człowiek umrzeć musi, to musi, czy to już za pana, czy też za Wenecyę. Ale dla siebie samego, to lepiej żyć, i dlatego uciekam, jak trzeba; tak jest rozsądniej.

— Nie narazisz życia, jeśli uczynisz to, co ci powiem. Bardzo to prosta rzecz.

— Cóż to jest, ekscelecencyo?

— Trzeba, żebyś mnie zawiózł o zachodzie słońca do przystani koło bramy pałacu Blacharnae.

— Bez rozkazu pana?

— Messer Carlo by się nie sprzeciwiał, gdyby tu był — rzekła Zoe spokojnie.

— Bynajmniej w to nie wątpię, ale nie mam rozkazów.

— Trzeba oddać pismo do jednej z osób w pałacu znajdujących się, a ja jedna wykonać to mogę.

— Łatwo to powiedzieć — odparł Vito z uporem — ale ja nie mam rozkazów.

Zoe czuła, że krew jej do głowy uderza, ale powściągnęła niecierpliwość.

— Zaraz ci ten list pokażę.

Zwracając się do dziewcząt, dodała:

— Idźcie i przygotujcie mi kąpiel.

Służebne wybiegły, a Zoe wyjęła list z trzewika i rozłożyła go przed Vitem. Wrażenie było natychmiastowe. Schylił się nad papierem i pomacał go palcem.

— Tak — rzekł — to papier, którego pan używa.

Nie przyszło mu na myśl, że piękna niewolnica może umieć pisać, a przed wszelkiem pismem uszanowanie miał zabobonne.

— To niezawodnie list jest od pana — dodał zupełnie przekonany.

— No, widzisz; a ja go muszę wręczyć. Żebym to jednak uczynić mogła, musisz mi zawieźć tak jak ci mówiłam.

— Ja sam mógłbym list ten zanieść.

— Nie, do tego, dla którego jest przeznaczony, może wejść tylko kobieta.

Vito zaczął rozumieć i kiwać głową.

— A więc to do pięknego Jana, którego pan chce oswobodzić.

— No tak, kiedyś tak domyślny. Cóż, zawieźlesz mnie teraz?

— Weźmiesz pewnie jedną z niewolnic z sobą?

— Nie, pojedę sama z tobą i przebrana będę za biedną niewolnicę, a na głowie nieś będę koszyk dla żony komendanta więzy.

— Rozumiem — rzekł Vito, któremu wyprawa zaczęła się uśmiechać, bo przygody lubił bardzo, i wcale nie był takim tchórzem, za którego się podawał. — I to ma być o zachodzie?

— Tak, o zachodzie.

— Będę gotów, a ubiorę się też w łachmany i wezmę starą łódź, to nie zwrócimy niczyjej uwagi.

— Dobrze; tak będzie lepiej.

Vito odszedł uszczęśliwiony. Zamłodym był i zanadto niewdziwym Wenecyaninem, żeby przejeżdżka z piękną dziewczyną nie miała mu być przyjemną. Przyjemnym dla niego było też, że będzie się nią opiekował, bo postanowił pójść za nią w głąb pałacu, by w razie potrzeby obronić ją lub zastąpić. Pan niezawodnie się tego po nim spodziewa.

Dotąd ani Vito, ani nikt ze służby nie wiedział, że Zeno uwleczony. Ci, którzy u służby usługiwali i słyszeli słowa Tokamisza, pomyśleli, że to sprytny wyrostek złodzieja, chcącego dom obrabować. Zresztą zbyt byli przestraszeni, by dalej podsłuchiwać. Gdyby pan był obecnym, inną stronę charakteru by okazali, że go jednak nie było, więc myśleli przedewszystkiem o własnem bezpieczeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oświadczają się co prawda za popieraniem w Izbie gabinetu, bo kryzys ministeryalny w obecnej chwili byłby dla całego kraju nader niepożądany, ale chcą wyrzucić na rząd silny nacisk, celem zmuszenia tego ostatniego do zastosowania w praktyce dalszych kroków pokojowych.

Nowy rząd perski przeciw Anglii.

Nowy rząd w Persyi oświadczył oficjalnie, iż nie zamierza ulegać wpływom politycznym Anglii ani też uprawiać polityki anglofilskiej. Persya chce i musi za każdą cenę zachować sobie zupełną swobodę działania politycznego. Jakikolwiek wmieszanie się Anglii do wewnętrznych spraw Persyi musiałoby przez tę ostatnią zostać kategorycznie odrzucone.

Trudności komunikacyjne w Anglii.

Trudności komunikacyjne w Anglii wzrastają w bardzo zastraszający sposób. Minister komunikacji tłumaczy się tem, iż przeszło 170 000 kolejarzy angielskich wysłanych zostało do Francji, gdzie znajduje się obecnie też dużo wagonów i innych środków komunikacyjnych angielskich. To wszystko spowodowało, iż w Anglii samej daje zauważyć się pewien zastój na kolejach.

Drugi rząd w Anglii.

W Anglii ma być utworzony drugi rząd dla spraw wewnętrznych, a raczej komisya ministrów pod przewodnictwem sir George'a Cave. Nowy gabinet ma zajmować się w pierwszym rzędzie sprawami polityki wewnętrznej, podczas gdy ministerstwo dotychczasowe poświęcałoby się kwestjom zagranicznym i wojennym. Zdaniem „Nieuwe Rotterdamsche Courant” wpłynie to niewątpliwie na niejednołitość całej przyszłej polityki Anglii.

Nowe rozruchy w Irlandyi.

Prowincya Irlandyi staje się obecnie ponownie widownią rozruchów, przyczem policya i wojsko musiały uśmierzać bunt chłopów irlandzkich. Ludność irlandzka zdradza coraz większe zniecierpliwienie, żądając, by ze strony rządu angielskiego zostały nareszcie wprowadzone różne dawno obiecane reformy administracyjne.

Szwecya bez okrętów transportowych.

Do „Aftonbladet” komunikują, iż wszelkie dotychczasowe próby sprowadzenia z Ukrainy lub Rosyi wschodniej do Szwecyi zapasów zboża speliły na niczem. Powodem do tego nie jest jednak odmowne stanowisko władz rosyjskich lub ukraińskich, ale jedynie brak okrętów handlowych szwedzkich, któreby zboże z Rosyi i Ukrainy przewieźć mogły do Szwecyi. Także Norwegia nie jest w stanie przyjąć pod tym względem Szwecyi z pomocą.

Wojska japońskie w Chinach.

Silne wrażenie w politycznych sferach państw neutralnych wywarło, jak donosi „Socyaldemokraten”, doniesienie, iż pewna część wojsk japońskich znajduje się na terytorjum Chin. Władze militarne japońskie tłumaczą to w ten sposób, iż chodzi o akcyę przeciw rewolucjonistom chińskim w południowym kraju, lecz to zdaje się być tylko pozorem.

WOJNA.

Położenie na zachodzie.

(włb.) Amerykanie, którzy w ostatnim czasie w bezskutecznych swych kontratakach kilkakrotnie nader ciężkie ponieśli ofiary krwi, zostali wczoraj między Mozą a Mozłą zaatakowani przez niemieckie oddziały atakowe, które między Bargevaux-Weiher i Richécourt głęboko wtargnęły w pozycje nieprzyjacielskie. Rowy amerykańskie zostały opanowane, resztę załogi, która uciekała, pochwylił nasz ogień pościgowy. Wieś Marvoisin, z jej urządzeniami obronnymi została przez nasze wojsko zburzoną. Podczas tego artylerya nasza ogniem skoncentrowanym ostrzeliwała amerykańskie pogotowia, rezerwy, tyłowe pozycje i drogi. Stwierdzono liczne eksplozje i pożary. Z nastaniem mroku opuściliśmy według planu i nienagabywani przez nieprzyjaciela zburzone doszczętnie pozycje nieprzyjacielskie.

Także w Wogiezach południowych, na zachód od Colmaru wykonaliśmy pomyślny atak. Z pozycji nieprzyjacielskich przywiedziono 20 Francuzów i jeden karabin maszynowy jako zdobycz.

We Flandryi odparliśmy w dniu 16 b. m. atak nieprzyjacielskie w kilkunastu miejscach frontu. Tak samo rozbił się atak wielkiej patrolki nieprzyjacielskiej na południe od Hamel, podjęty o godz. 1/21 w nocy. Urządzenia kolejowe w Amiens wystawione są na skuteczny nasz ciężki ogień.

Od Montdidier aż do Oisy trwała w dniu 16 czerwca walka artylerji ze zmienną siłą. Artylerya niemiecka zwalczała ze skutkiem różne cele. W nieprzyjacielskiej składnicy amunicji pod Tricot wszczął się pożar. Po raptownym silnym napadzie ogniowym ruszyły o godz. 4 rano nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze przeciw liniom naszym koło Belloy. Zostały one krwawo odparte w kontrataku. Atak lotni-

ków naszych na pas forteczny koło Paryża wywołał wielkie pożary w północnej części miasta.

Miedzy lasem w Villers-Cotterets a Chateau-Thierry skierował nieprzyjaciel gwałtowny ogień na nasze pozycje. Potem atakował znacznymi siłami w okolicy potoku Clignon. Doznał tu ciężkiej, krwawej porażki; atak został w zupełności odparty, w rękach naszych pozostali jeńcy. Przed rowami naszymi leżą liczne kupy poległych. Podczas gdy wszystkie ataki nieprzyjacielskie w tej okolicy krwawo się rozbiły, własne nasze przedsięwzięcia tutaj, podjęte wieczorem i w nocy, przyniosły nam 100 jeńców. Lotnicy nieprzyjacielscy w dalszym ciągu burzyli Soissons za pomocą bomb. Także w okolicy Reims nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty podczas przedsięwzięć, podejmowanych znaczniejszymi siłami.

Nad Oisą.

Luigi Barzini donosi do „Corriere della Sera” z frontu francuskiego:

Bitwa przesłała być bitwą, a przeobraziła się w straszliwy orkan. Na francuskim lewym skrzydle od Montdidier wzdłuż gościńca Roye—Estrées—St. Denis obrona była stosunkowo łatwa. Okolica jednak na wschód między gościńcem Roye a Aisne ze względu na układ terenu jest bardzo ciężka. Niemcy w tem miejscu mogli niespodzianie zająć i zaatakować tyłowe połączenia armii francuskiej. Wywiązały się tu literalnie dzikie polowania na ludzi. Rzeczy wprost fantastyczne. Artylerya była bezsilna, gdyż ataki niemieckie następowały z taką szybkością, że na czas w żaden sposób nie można ich było powstrzymać, Niemcy zaś byli w pięciokrotnej przewadze.

Tutaj mógł niemiecki atak właśnie ze względu na teren rozwinąć się z całym powodzeniem. Klin niemiecki, wąski początkowo, mógł się rozszerzyć aż do dziesięciu kilometrów w dolinie rzeki Matz. Dlatego zdecydowało się francuskie dowództwo wojskowe obronę przenieść na lewy brzeg Oise i to cońięcie się francuskie oznacza dla Niemców pozyskanie terenu naprzód. Jest to sukces, który trudno zaprzeczyć.

Barzini ze zwykłym mu połoem opiewa następnie trzeci, pełen chwały, dzień walki, który przypoinać miał swą straszliwą zajądłością owe czyny z pod Verdun.

Pochód tanków francuskich miał w sobie coś nadzwyczajnego. Pełne chwały były epizody pod Plemont. Tam stawał mężnie regiment kirasjerów, który trzymał się całą noc mimo straszliwego ognia działowego. Aż do godz. 11 przychodził stamtąd krótki meldunek „tenons” (trzymamy się). Tuż przed dwunastą w południe nadeszło jednak owo fatalne: „foutus” (przepadło).

To było — kończy Barzini — ich ostatnie wulgarne powiedzenie, wyrzeczone w chwili gniewu i bólu w zapamiętaniu bojomu.

„Niemcy mają taką masę rezerw, że nie prędko oczekiwać należy przesilenia się ich ofensywy.”

Nowe walki pod Soissons.

Agencya Havasa podaje, że na froncie Soissons—Villers-Cotterets walki na nowo wybuchły. Następując z dużemi siłami Niemcy natarli pomiędzy Dommiere i Arblemy w kierunku na Compiègne. Jest to ruch lewego skrzydła niemieckiego, z którem usiłowało się poruszyć i prawe ich skrzydło, ażeby osiągnąć zdobycie francuskich pozycji w lasach koło Compiègne i Villers-Cotterets. Posunięcie się lewego skrzydła Niemców stanowiło wielkie niebezpieczeństwo dla francuskich połączeń tyłowych oddziałów, które broniły wysuniętą placówkę pod Carlepont.

Dlatego należy oczekiwać — pisze Havas — wyprostowania linii francuskiej.

Walki o Compiègne.

W „Daily Chronicle” pisze generał Maurice: Niemcy zdaje się usadowili się na płaskowyżu na wschód od Thiescourt. Dlatego uważali Francuzi za wskazane swe wysunięte stanowiska ściągnąć za Oise i opróżnić las pod Carlepont. Jak długo jednak trzymają się Francuzi na gościńcu Belloy i na wzgórzach u ujścia Matz do Oise, tak długo będą mogli utrzymać cały teren między Oise i Aisne i zasilać w ten sposób Compiègne.

Niebezpieczeństwo angielskie pod Albert.

Zurychski „Tagesanzeiger” donosi, że należy zwracać pilną uwagę na grupowanie się Anglików pod Alibert. Z tego punktu może się rozwinąć angielska ofensywa dywersyjna i to już w najbliższym czasie. Te okolice należy uważać za bardzo dogodne pole do podobnego rodzaju akcyi.

Wojska amerykańskie nad Marną.

„Berliner Tageblatt” donosi z Zurychu: Sprawozdawca wojenny, znajdujący się w amerykańskiej kwaterze wojennej, donosi, że amerykańskie oddziały znajdują się na rozmaitych odcinkach, że jednakże główne siły amerykańskie skoncentrowane są nad Marną.

O Paryżu.

Brusel, członek komisji obrony Paryża, oświadcza w „Matin” że, że Francya poniesie wszelkie ofiary i uczyni wszystko, aby przeszkodzić ostrzeliwaniu Paryża z niezbyt wielkiej odległości. Intensywne bowiem ostrzeliwanie Paryża wyrządziłoby olbrzymi wyłom w obronie narodowej, skutkiem zniszczenia przemysłu.

Znaczenie drugiej bitwy nad Marną.

„N. Züricher Ztg.” donosi z Paryża: Dzienniki przypisują drugiej bitwie nad Marną wielkie znaczenie. Toczące się tam obecnie walki są najdonioślejsze w dotychczasowej historii Francji. Herve pisze w „Victoire”: Każdy powinien mieć tę świadomość, iż Niemców nie da się inaczej wypędzić z Francji, jak tylko przez odniesienie zwycięstwa w drugiej bitwie nad Marną.

W Ameryce podziwiają armię niemiecką.

Według „New York Times” podziwiają krytycy militarni w Ameryce głównie szybkie tempo, z jakim Niemcy przeprowadzają na froncie zachodnim poszczególne operacje wojenne. Pod tym względem armia niemiecka mogłaby być wzorem dla wszystkich innych armii świata. Także armia amerykańska nauczyła się od Niemców wielu rzeczy zarówno tak strategicznych, jak i organizacyjnych. Wszyscy fachowcy wojenni w Stanach Zjednoczonych uznają zgodnie, iż armia niemiecka stoi zupełnie na wysokości zadania.

Włosi, Czesi i Słowianie południowi po stronie koalicji.

„Secolo” donosi: Obecnie znajduje się na Syberyi 50 000 do 60 000 Włochów, Czechów i Słowian południowych, którzy przez Władystok udadzą się do Europy, ażeby walczyć po stronie koalicji. Do amerykańskich portów przybyło już 3000 Włochów, którzy wkrótce udadzą się do Europy.

Sprawozdawcy pism włoskich o bitwie.

(włb.) Sprawozdawca gazety „Giornale d'Italia” pisze: Postawa naszych żołnierzy była wysmienita. Szybkie wkroczenie artylerji oraz wytrwałość piechoty nie dozwoliły nieprzyjacielowi osiągnąć w pierwszym dniu wyznaczone cele. O godz. 3 rozpoczęły tysiące nieprzyjacielskich paszczy ogniowych wyrzucać grad pocisków na pozycje nasze od wyżyny Asiago aż do Monte Grappa. Wkrótce potem ogień dział rozszerzył się od doliny Aslach aż do doliny Lagarina i od Montello aż do morza, ale już od godz. 11 min. 45 przed rozpoczęciem przez nieprzyjaciela walki artylerji rozpoczęły nasze baterje swą kontradziałność. Gdy nieprzyjacielskie wojska szturmowe przybyły w samochodach w pierwsze linie, artylerya nasza poczęła je prześladować, wywołując tem ogromny popłoch. Nasi kanonierzy ani na chwilę nie przestali odpowiadać nieprzyjacielowi, mimo jego gwałtownego ognia i mimo jego duszących granatów gazowych. Piekielny ogień nieprzyjacielski dosięgnął aż do pierwszych wsi poza naszą linią. Przeszło 500 granatów spadło na miasto Treviso. Miasta wenecjańskie od Chio aż do Bassano i Asolo ostrzeliwane były z dział dalekonośnych. Austriacy rzucili w bój wszystkie armaty, jakimi rozporządzali i najlepsze swe wojska.

Sprawozdawca „Corriere della Sera” pisze: Dzień a nawet i godzina ofensywy austriackiej znane były dokładnie dowództwu włoskiemu już od dłuższego czasu. To też artylerya włoska rozpoczęła już o północy ogień miazdzący, który trwał 20 minut; potem o wpół do 3 znowu podjęła ogień, który też napewno bardzo utrudnił ostatnie przygotowania nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel wyrzucił ogromną ilość granatów gazowych, ale ze strony włoskiej wszystko było przygotowane.

Sprawozdanie włoskie.

(włb.) Z 16 czerwca. Wielka bitwa toczy się od wczoraj na całym froncie. Po nader silnem przygotowaniu artylerji rozpoczął nieprzyjaciel ogniem z wielkiej liczby dział oczekiwaną ofensywę. Rzucił on ogromne masy piechoty do szturmowania przeciw pozycjom naszym na wschodnim odcinku wyżyny Asiago, w gębokości doliny Brenty i Monte Grappa, próbował w różnych miejscach przedostać się przemocą poprzez Piave, na reszcie zaś frontu wykonał silne, miejscowe demonstracje. Nasza piechota, oraz oddziały naszej artylerji wytrzymały z zimną krwią próbę ognia; po parę godzin zaporną własnej artylerji. W wysuniętym obszarze obronnym, na froncie 150 klm. szerokim, zajęły potężne nieprzyjacielskie oddziały szturmowe w pierwszym zapedzie kilka tylko pozycji pierwszej linii w okolicy Monte Bal Bella, w obrębie Asolone, oraz wykusz Monte Solarolo. Niektórym częściom wojsk nieprzyjacielskich udało się przejść na prawy brzeg Piawy w obrębie Nervesa i w okolicy Fagate i Musie. W tym samym dniu rozpoczęły się na całym froncie silne kontrataki, za pomocą których udało nam się powstrzymać silny nacisk nieprzyjaciela i zdobyć z powrotem część utraconych pozycji. W niektórych pozycjach trzymały się oddziały za każdą cenę. Walka trwała przez całą noc i dotąd toczy się jeszcze z wielką zaciętością. Wojska nasze trzymają silnie front na wyżynie Asiago. Pierwotne nasze pozycje nad Asolone oraz wykusz Monte Solarolo zajęliśmy z powrotem a na piechotę nieprzyjacielską, która przeszła na prawy brzeg Piawy, nacierałmy z bliska. Liczba zliczonych dotąd jeńców wynosi przeszło 3000, w tem 89 oficerów. Lotnicy nasi i naszych sprzymierzeńców brali silny udział w bitwie, obrzucając bombami przejęcia przez Piave i ostrzeliwując z karabinów maszynowych zbiórki wojsk nieprzyjacielskich. Zestrzelono 31 samolotów nieprzyjacielskich.

Zmiana kwartału.

Już od 15-go bm. odnawiać można abonament na nowy kwartał.

Abonament „Polaka” wynosi na cały kwartał 1 markę 50 fen., z przyniesieniem do domu 1 markę 80 fen.

Ze względu na trudności wysyłkowe, spowodowane wojną, należy możliwie rychło zapłacić abonament. Pieniądze przyjmują listow. do 24-go b. m.. Można wpłacić również przy okienku urzędu pocztowego, lub nadesłać wprost do nas.

Dla zamówień na pocztę lub u listowych załączamy kwit do wypełnienia.

Gazeta nasza powinna się znajdować w każdym domu polskim.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— O oddanie kartofli. Państwowy wydział dla rozdziału kartofli skrócił za upoważnieniem sekretarza stanu wojennego urzędu żywnościowego termin dla samozaopatrujących się w kartofle trwający dotąd do 15. sierpnia, do 23. lipca. Wobec tego każdy hodowca kartofli zobowiązany jest dostarczyć za każdego członka swego domu 34 i pół funta kartofli do urzędu.

— Przeciwno prywatnemu wyrabianiu mydła. Gazety niemieckie donoszą, że zaprowadzone zostaną ostrzejsze niż dotąd środki przeciwko rozpowszechnieniu obecnie w domach prywatnych wyrabianiu mydła. Zwracają też uwagę na to, że karze podpadają nie tylko ci, którzy wyrabiają mydło, lecz także właściciele składów, którzy bez pozwolenia sprzedają kamień mydlany itp. środki.

— W sprawie oddawania ubiorów. Izba handlowa odbyła w zeszłym tygodniu 13 bm. w Opolu w sali posiedzeń radnych miasta plenarne posiedzenie pod przewodnictwem tajnego radcy górniczego z Katowic p. Wiligera. Ważnym przedmiotem obrad była sprawa oddawania ubiorów dla ciężko pracujących robotników. Oznajmiono między innymi, że ani ludność wiejska ani stan średni ubiorów oddawać nie potrzebuje, ponieważ za wykluczone uważać należy, aby na wsi nadmiar ubiorów się znajdował, zaś stan średni przeciętno mniejsze ma dochody i w trudniejszym jeszcze znajduje się położeniu aniżeli stan robotniczy.

Odnosne oznajmienie należy sobie spamiętać, aby w razie potrzeby mógł się na nie powołać.

Bytom. (Nagła śmierć). Pewna kobieta wybrała się na wieś, aby zakupić nieco żywności. Nagle, gdy już coś w torebce miała, zachodzi jej w drogę żandarm, przed którym zbiegła w pole, gdzie się ukryła. Dopiero, gdy żandarm po daremnie szukaniu odalił się, kobieta wracała do domu. Wskutek zdenerwowania położyła się w domu natychmiast do łóżka i skończyła tej samej nocy z powodu porażenia mózgu.

Bytom. (Handel lichwiarski). Drugi proces po głośnej sprawie Tichauera toczy się przed tutejszą izbą karną. Z wykryciem szajki Tichauera wysłędzono przeszło 150 winnych pokątnego handlu. W mniejszych grupach odpowiadają paskarze za handel lichwiarski. Głównymi oskarżonymi drugiej grupy jest Siegfried Perl, kupiec z Bytomia. Współoskarżeni są Marya Perlowa, Szymon Lustig z Radzionkowa, Biana Karliner z Pyskowie, kupcowa Marya Schönguthowa ze Strzelec, kupiec Izak Steinitz z Bobru, Siegfried Knoch z Pyskowie, oberżysta Müller z Nowych Hajduk, oberżysta Neumark z Mikulczyc, handlarz Böhm z Katowic i Louis Perl z Pyskowie. Oskarżeni uprawiali pokątny handel artykułami żywności, który podlegał przepisom wojennym. Perl oprócz tego dopuścił się oszustwa, razem dopuścili się w przeszło 160 wypadkach czynów karygodnych. Oskarżeni dostarczali żywności do hut i kopalń Schaffgotscha, Henkla Donnersmarka, katowickiej spółki akcyjnej. Dyrektorowie hut i kopalń wystawili głównemu oskarżonemu jaknajlepsze świadectwo. Z jego dostaw byli zadowoleni. Sam Perl dopuścił się w około 47 wypadkach przestępstwa przepisów wojennych. Wypadki te są mniej więcej do siebie podobne. Potajemnie skupowali oskarżeni zboże, mąkę, kaszę lub wymielali zboże i owoce strączkowe, i potem sprzedawali bądź pomiędzy sobą, lub też mniejsze ilości gromadzili i wysyłali albo do kopalń i hut górnośląskich albo też do Berlina.

— (Proces Perla i współników). Przesłuchiwanie świadków w procesie Perla i współników, oskarżonych o pokątny handel żywnością, zostało ukończone, a prokurator wniósł o ukaranie: Perla na 4 lata i 90 000 marek grzywny lub dalsze 2 lata więzienia, konfiskatę 67 377 mk., którą to sumę zarobił na lichwie; Perlową i Louisę Perla każdego na 300 marek, Lustig na 5000 mk., Kar-

linerową na pół roku więzienia i 7000 mk. oraz konfiskatę 6923 mk., Schönguthową na 500 mk. i konfiskatę 199 mk., Steinitza na pół roku więzienia i 2000 mk., Kocha i Willera każdego na 500 mk., Neumark na 3000 mk., Böhma na 800 mk. i konfiskatę 4810 mk. Po wniosku prokuratora zabrali głos obrońcy. Wyrok zapadnie dzisiaj albo jutro.

— (Sprzedaż śledzi). Magistrat ogłasza, że na kartę C odcinek 70 kupić będzie można jednego śledzia słonego. Sprzedaż śledzi uzależniona jest jednak od nabycia na każdy śledź jednego funta kapusty kiszzonej. Funt śledzi kosztuje 1,30, funt kapusty 50 fen.

Frydenshuta. (Brak wody). Aby ulżyć ludności, cierpiącej wskutek braku wody, sprowadzono bytomską sikawkę automobilową, za pomocą której napełniono zbiornik wody pod Eintrachthutą.

Rokitnica. (Górniki zaczęli pracować). W kopalni Kastelengo zaczęli pracować trójca górnicy Jan Banasik.

Laurahuta. (Napad). Na pielęgniarkę i kierowniczkę szpitala Heinze, idącą ulicą Hutniczą, napadł jakiś mężczyzna, który miał siekierę uderzył kilkakrotnie H. w głowę. H. runęła zbroczona krwią na bruk. W restauracji Paikerta udzielono mu pierwszej pomocy. Niedługo potem ujęto napastnika w osobie Bujoczka z Laurahuty, który jak opowiadają, jest chorym na nerwy. B. aresztowano.

Zależ. (Kupiny ziemniaczane w chlebie). Piekarz Urbanek odpowiadał przed sądem katowickim za dodawanie do chleba łupin ziemniaczanych. Urbanek tłumaczył się, że jego córka przygotowała ziemniaki do chleba. Ziemniaki popękały podczas gotowania, wskutek czego nie można już było łupiny z nich usunąć. On sam przy wyrabianiu ciasta nie zauważył żadnych łupin. Inaczej jednak zeznali świadkowie i chemik Dr. Schütz, który w chlebie stwierdził wiele łupin. Sąd skazał piekarsza na 50 marek grzywny.

Katowice. (Zmija jadowita). W lesie na Muchowcu dzieci szkolne zbierały jagody, przy czym jednego z chłopaków ukusiła żmija jadowita. Niechaj rodzice nie puszczają dzieci boso do lasu, gdyż łatwo w obecnym czasie o nieszczęście, jak powyższe.

Zawodzie. (Na podeszwy). Robotnik Plechota skradł w hucie „Ferrum” pas rozpedowy wartości 300 marek. Sąd katowicki skazał go za to na miesiąc więzienia.

Mysłowice. (Napad rabunkowy). Jeden z urzędników kopalni „Niwki” niósł większą sumę pieniędzy do kancelarii na wypłatę górników. W drodze napadli go rabusie i odebrali mu przemocą 80 tysięcy marek.

Ligota. (Nowy rodzaj „banku”). Na dworcu „Idawehche” ukradziono w ciżbie pewnej pewnej gospodyni z powiatu rybnickiego dużą chustę, w której miała zaszyte pieniądze papierowe, razem 350 marek.

Zabrze. (Los górnika). W kopalni Król Ludwiki zabili obrywające się węgle górnika Mikołaja Foga, a w kopalni Brandenburg, w Rudzie górnika Jana Głowkę.

Gliwice. (Morderstwo). Jak „Wanderer” donosi, znaleziono w sobotę wieczorem 19-letnią robotnicę Hasównę z Kozłowa, pracującą w hucie Hultczyńskiego, na drodze poza Ostropą zamordowaną i obrabowaną. Dziewczyna miała przy sobie zarobek własny i swej kuzynki. Na ciele znajdowały się ciężkie rany, zadane, jak się zdaje, kamieniem. Jako podejrzanego o popełnienie morderstwa przyaresztowano w niedzielę 15-letni ucznia Albina Norka z Kozłowa, który z początku zapierał się wszystkiego, później atoli przyznał się do zbrodni. Młodszego mordercę odstawiono do więzienia w Gliwicach.

Rybnik. (Prowokator). W Połomi gospodarze sprzedali pewnemu mężczyźnie, dobrze ubranemu masła. Kupujący płacił każdą cenę, jakiej gospodarze żądali. Ten sam kupujący podał wszystkich gospodarzy do ukarania za przekroczenie cen maksymalnych.

Marklowice. (Pożar). W Dolnych Markłowicach wybuchł pożar który zniszczył dom i dwie stodoły. Przyczyną pożaru miała być eksplozja naboju dynamitowego. Nabojami takimi zabawa się dzisiejsza młodzież, która je prawdopodobnie zabiera z kopalni.

Racibórz. (Niepewna skrytka). Pewien bogaty pan z Bochum jechał do Austrii, gdzie krewnym zrobić chciał podarek z czterech pierścieni drogich, mających wartości 2500 marek. Ażeby pierścieni nie zgubić, a może też dla tego, aby je jakos przewieźć przez granicę, schował je na swym ciele, gdzie i jak, niechaj się czytelnicy domyślą. Gdy przybył do Raciborza, spostrzegł, że mimo dziwacznej skrytki, pierścienie mu zginęły. Dla znalezcy pierścieni wyznaczył ów poszkodowany pan 1000 marek nagrody.

Świdnica. Pomocnik kancelaryjny Konrad Schiller odpowiadał przed sądem za zbrodnicze przeciwko moralności. Rozprawy sądowe toczyły się przy zamkniętych drzwiach. Schillera skazano na 4 lata domu karnego.

Zgorzelice. (Pożar lasu). Pod Rothenburgiem wybuchł w lesie Krasica pożar. Las w okolicy miejscowości Podróże, obejmujący 5000 mórg, zgorzał doszczętnie.

Gdańsk. (Konflikt z kłutą przez pszczoły). Gdy wozem posiadziela S. z Orabin wieziono węgle, napadł go rój złośliwych pszczoł. Wóznica skoczył przedko do Mołtawy i tym sposobem się uratował. Jednego z koni natomiast pszczoły tak pokłóły, że trzeba go było dobić.

SPRAWY TOWARZYSTW. ZEBRANIA itd.

Katowice. Tow. śpiewu „Ogniw” ma lekcję śpiewu w środę, dnia 17 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Richtera przy ul. Meistra 8. O liczny udział członków i członków uprasza Zarząd.

NADESLANO.

— W piątek, dnia 14 b. m. zaginął mój 10-letni chłopiec Alojzy. Poszedł trzeci raz z obiadem na Herminenhutę dla brata, który oddał, lecz do domu już nie wrócił. Jest średniego wzrostu, ubranie miał modre, latowe, przy mówieniu trochę się jęka. Gdyby kto co o nim wiedział, niech da mi znać natychmiast, a wszelkie powstałe koszty chętnie zwrócę.

Jan Sapik, zagrodnik,
Rzeczycy, część gminy Zdzierz, p. Łabęłami,
powiat gliwicki.

Zamówienie na pocztę.

Postbestellungsformular.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das III. Vierteljahr 1918 für die Monate: (Juli, August und September) auf die in Kattowitz erscheinende Zeitung

„POLAK”

für 1.50 M., mit Abtrag 1.50 M.

(Imię i nazwisko): _____

(Mieszkanie): _____

Obige Mk. _____ erhalten zu haben bescheinigt.

den _____ 1918

Kaiserl. Post _____

Kwit ten należy wciąć i napisać imię i nazwisko i wraz z pieniędzmi oddać na pocztę.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Prośba!

Najprzewielebniejszy ks. Biskup chełmiński utworzył w sierpniu roku 1915 w rozległej parafii okazywskiej lokalny wikaryat w Pierwoszynie dla 2000 katolików, mieszkających w ośmiu wioskach. Wioski te były dotąd oddalone od kościoła parafialnego w Okazywie 7 do 13 kilometrów. Za radą władzy duchownej w Pelplinie wynajęto salę Towarzystwa Ludowego w Pierwoszynie na tymczasowy Przybytek Pański. Z biegiem czasu stanie na innym miejscu w Kosakowie nowy kościół, plebania i budynki gospodarcze. Jednakże na to wszystko konieczne są znaczniejsze fundusze. Nowa parafia czyni, co może, ale sama nie wykona tego tak potrzebnego dzieła, bo ludność nowej parafii składa się przeważnie z robotników, rybaków, chałupników i mniejszych gospodarzy.

W imieniu parafii zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli z serdeczną prośbą o pomoc, a z wdzięczności ofiarujemy modlitwy do Boga za dobrodziejów naszych.

Wszelkie datki chętnie przyjmuje wdzięczny

Ks. Kaszubowski.

Pierwoszyn per Kosakau, Kreis Putzig, Westpreussen. — Konto czekowe: Gdańsk Nr. 8889

Zaginął chłopiec.

5-letni, ubrany w modre, szwiotowe ubranko, słomiany kapelusz. Gdyby kto wiedział o pobyte chłopca, niech doniesie

Wdowie Henisch w Orzegowie (Orzegow — Sandstrasse)

Reumatyzm

każdego rodzaju usuwa się szybko Kasperka nacieranie i tabletki (nacier. 4.00, tabl. 2.00 m.) Do nabycia tylko prawdziwe w

Aptecz w Koszęcinie (Koschentin O.-S.)

Chłopiec do stereotypii

może się zgłosić.

„Katolik” — Bytom.